Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Nowogródek, Wtorek 24 czerwca 1930 r. Cena 20 gr. Nr. 143 (857)

DRUKARNIA I LITOGRAFIA WYDZ. POW. w NOWOGRÓDKU
Odrukowano 2000 egz.

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

O ustroju Cerkwi Prawosławnej

Metropolita cerkwi prawosławnej w Polsce, Dyonizy, dn. 2-go czerwca na uroczystem nabożeństwie w katedrze metropolitarnej w Warszawie, ogłosił list pasterski, w którym zawiadamia, że na mocy reskryptu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołany został Generalny Sobór Cerkwi Prawosławnej w Polsce. W liście tym metropolita Dyonizy, na zasadzie porozumienia z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wyznacza dzień 29 czerwca, jako termin zebrania Przedsoborowego, które ma ustalić program prac Soboru, dotyczący całkształtu życia religijnego ludności prawosławnej w Polsce. W zebraniu Przedsoborowem weźmie udział 10 duchownych, 15 osób świeckich, przedstawiciele wydziału teologji prawosławnej na uniwersytecie warszawskim i reprezentanci władz rządowych. W ten sposób więc, po jedenastu latach wskrzeszenia Państwa Polskiego, będzie ostatecznie uregulowana sprawa ustroju Kościoła prawosławnego i jego stan prawny.

Nie piszemy w tej chwili o niezaprzeczenie wielkiej doniosłości tego faktu, chcemy natomiast zwrócić uwagę na formę ustroju Kościoła prawosławnego, jako na podstawę, na której ma być ustalony ustrój Kościoła prawosławnego w Polsce.

Otóż do istoty katolicyzmu należy zależność od papieża. Inaczej rzecz się ma w odniesieniu do prawosławia. Po odrzuceniu władzy papieskiej, prawosławie żadnego stałego wspólnego centrum jedności kościelnej nie posiada: biskupi w tym kościele w zasadzie są są równi między sobą.

Z poszczególnych biskupów tworzą się więc większe skupienia, a za podstawę do takich skupień służą zwykle warunki polityczne. Tak zwane „Prawidła Apostolskie", mające na Wschodzie Kanoniczną powagę, przepisują, aby biskupi każdego narodu uznali pierwszego między sobą i uznawali go za głowę Kościoła prawosławnego danego państwa lub narodu. Należy jednak zwrócić uwagę, że w tradycji prawosławia leży interpretowanie znaczenia narodu w sensie politycznym nie etnograficznym. Dobitnym i jeszcze żywym tego przykładem może służyć fakt, że prawosławni Serbowie, pomimo że stanowią jeden naród, posiadali przed wojną światową aż trzy autokefalne cerkwie w zależności od tego, w skład jakiego państwa wchodzili.

Pojęcie autokefalji w Kościele prawosławnym jest ściśle związane z jego istotą i od najdawniejszych czasów znajduje swe uzasadnienie w tradycji historycznej. W odróżnieniu od katolicyzmu, Kościół prawosławny, poza pojęciem autokefalji, która jest jego charakterystyczną cechą, posiada jeszcze zróżniczkowany ustrój swych oddzielnych części. Każdy oddzielny Kościół posiada odrębne formy ustrojowe i odrębną organizację. Inna jest organizacja Kościoła prawosławnego w Rosji, inna w Rumunji, inna w Bułgarji, Grecji, Jugosławji i t. d. W Polsce, w myśl tych podstawowych zasad i, po włączeniu dawnych Ziem Rzeczypospolitej, zamieszkałych przez ludność prawosławną, autokefalja stała się koniecznością zgodnie z dogmatycznemi i kanonicznemi zasadami prawosławia.

Przed wojną światową całe wyznanie prawosławne składało się z 15-tu cerkwi autokefalnych. Urządzenia wewnętrzne tych cerkwi autokefalnych — powtarzamy — były rozmaite. Po likwidacji wojny i wraz z tem zmiany podziału ziemi, zamieszkałych przez ludność prawosławną, nastąpiły nowe rozgraniczenia autokefalnych cerkwi prawosławnych. Szereg ich znikł zupełnie, jak naprzykład trzy cerkwie autokefaliczne w dawnej Austrji, inne znów powstały.

Tak właśnie stało się z dawną autokefaliczną cerkwią prawosławną w Rosji. Rozpadła się ona na szereg oddzielnych cerkwi, uwarunkowanych nowemi granicami politycznemi. Powstały niezależne cerkwie prawosławne w Finlandi, Łotwie i Estonji. Powstała również autokefaliczna cerkiew prawosławna w Polsce, której ustrój ma być właśnie obecnie ostatecznie ustalony.

t. g.

Lot Zeppelina wzdłuż granicy polskiej

HAMBURG 23.IV. Dziś odleciał stąd w kierunku Polski „Zeppelin", który ma za zadanie odbycie wzdłuż granicy polskiej propagandowej podróży.

Charakterystyczne, że 30 pasażerów, którzy zamierzali wziąć udział w tej podróży w ostatniej chwili musiało zostać, ponieważ „Zeppelin" nagle odleciał.

Otwarcie wyższej uczelni religijnej żydowskiej w Lublinie

W dniu 24 bm. odbędzie się w Lublinie uroczyste otwarcie wyższej uczelni religijnej żydowskiej. Jest to instytucja prywatna, zakrojona na szeroką skalę. Ortodoksja zyskuje głównie dzięki staraniom „Agudy" i rabina Szapiro z Piotrkowa uczelnię religijną o wyższym poziomie.

Duży czteropiętrowy gmach, który mieści także powstałą z darów bibljotekę o kilku tysiącach tomów, wyrósł ze składek, zebranych, zarówno w kraju, jak i zagranicą (głównie w Ameryce). Uczelnia lubelska będzie pierwszym tego rodzaju zakładem w Polsce, a jedynym z niewielu na świecie.

Ostateczny rozdział kredytów na akcję budowlaną

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Jak się dowiadujemy Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał już rozdziału kredytów przeznaczonych na akcję budowlaną w roku bieżącym. Poszczególne komitety rozbudowy zostały już zawiadomione o sumach, które przypadają na nie z tego podziału.

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie dokładny wykaz podziału tych sum na poszczególne związki komunalne, których jest przeszło 200.

* * *

W związku z subskrypcją państwowej pożyczki budowlanej, której transza została w zupełności, a nawet z nadwyżką pokryta, Ministerstwo Skarbu postanowiło przydzielić następującym, najbardziej potrzebującym miastom, pożyczki na przeprowadzenie planu rozbudowy: Nowogródkowi 221.800 zł. Baranowiczom 137.100 zł. Wilnu 1.864.700 zł. Stołpcom 80.700.

Posiedzenie komisji Centrolewu

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji wspólnej stronnictw należących do Centrolewu celem ustalenia tekstu rezolucyj, które będą wysunięte na kongresie Centrolewu w Krakowie w dniu 29 czerwca r. b.

Podpisanie traktatu polsko-rumuńskiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Po dłuższych rokowaniach został wczoraj podpisany w Warszawie traktat handlowo-nawigacyjny między Polską a Rumunją, na miejsce nieodpowiadającego już dzisiejszym warunkom traktat z r. 1921. Ze strony polskiej złożyli swe podpisy podsekretarz ministerstwa spraw Zagranicznych doktór Alfred Wysocki i dyrektor departamentu w min. przemysłu i handlu Pokowski, w imieniu Rumunji podpisali charge d'affaires poselstwa rumuńskiego w Warszawie p. Davidescu i dyrektor departamentu przemysłu w rumuńskiem ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Papescu.

Posiedzenie Międzynarodowej Unji parlametarnej

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W Londynie odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia r. b. posiedzenie międzynarodowej unji parlamentarnej, na której ze strony polskiej będą obecni między innemi pp. Thugut, Kozłowski, Stroński, Loewenherz, Gliwitz i inni.

Konferencje i przyjęcia

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Minister Spraw zagranicznych p. August Zaleski przyjął w dniu wczorajszym posła sowieckiego w Warszawie p. Antonowa-Owsiejenko, z którym odbył dłuższą konferencję.

Minister Rolnictwa dr. Janta—Połczyński przyjął wczoraj prezesa poznańskiego banku ziemskiego p. Kluczyńskiego.

Sensacyjna afera poborowa w Łodzi

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Przed niedawnym czasem głośna była sprawa przeciw mjr. lek. Wołoszynowskiemu, który za nadużycia poborowe na terenie Łodzi skazany został na 3 lata więzienia i wydalenie z wojska.

Dziś w poniedziałek 23 b. m., w sądzie okręgowym w Łodzi rozpoczyna się dalszy ciąg tego procesu. Na ławie oskarżonych zasiedli ci, co korzystali z usług dr. Wołoszynowskiego, oraz ci, co pośredniczyli przy załatwianiu tranzakcji. Są to fabrykanci: Samuel (ojciec) i Maksymiljan (syn) Serejscy, Teodor Steigert, Oskar Daube, Eugenjusz i Juljan Fisnerowie, Adolf Daube, którzy skorzystali z usług Wołoszynowskiego. Obok nich zasiedli macherzy: Emanuel i Szloma Milsteinowie i Fejgel Lenga oraz Hudera Bęczkowska, która ukrywała pieniądze i weksle Wołoszynowskiego.

Sprawa budzi wielkie zainteresowanie. Obronę stanowią na rozprawę następujący adwokaci: Miecz. Lewy, Kaz. Sterling i St. Szurlej a z miejscowych 10-ciu adwokatów. Proces potrwa kilkanaście dni.

Zwycięstwo czarnej reakcji w Saksonji

BERLIN 23.VI. We wczorajszych wyborach do sejmu krajowego w Saksonji hitlerowcy odnieśli przygniatające zwycięstwo, potrajając swój dotychczasowy stan posiadania.

Z innych stronnictw niemiecko-narodowi ponieśli klęskę, tracąc w przybliżeniu około 50 proc. dotychczasowego stanu posiadania. Poważną klęskę ponieśli również ludowcy. Natomiast socjal demokraci oraz komuniści utrzymali dotychczasową ilość mandatów.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Wileńszczyźnie

Pobyt w pow. Mołodeczańskim

WILNO 23. VI. W dziewiątym dniu pobytu P. Prezydenta Rzplitej na Wileńszczyźnie dostojny gość w towarzystwie świty przybył do Sol, gdzie został powitany przez burmistrza miasta, duchowieństwo, organizacje społeczne, organizacje kółek rolniczych i t. p. i udał się na zwiedzenie szkół i organizacyj rolniczych.

Po krótkim pobycie w Sołach p. Prezydent Rzplitej udał się do Smorgoń, gdzie na placu przed kościołem powitał dostojnego gościa burmistrz miasta wójt gminy, przedstawiciele organizacyj społecznych, oświatowych, P. W.. duchowieństwa, delegacje duchowieństwa żydowskiego, prawosławnego i t. d. Po wysłuchaniu szeregu przemówień, p. Prezydent zwiedził miasto, poczem w towarzystwie obecnych wyjechał do Mołodeczna, gdzie został powitany przez starostę powiatowego i burmistrza następnie duchowieństwo wszystkich wyznań, szkół P.W., dowództwo garnizonu i t.d

Po powitaniu p. Prezydent udał się do Helenowa powitany przez dowódcę 86 p. p. płk. dypl. Ludwika Bocianskiego, który złożył p. Prezydentowi raport. Baterja 19 p. a. p. oddała 21 salw honorowych, orkiestra zaś odegrała hymn państwowy. P. Prezydent zatrzymał się przed monumentalnym gmachem pomnikiem, który wystawiony został na część poległych w wojnie polsko-bolszewickiej żołnierzy, a ufundowany wysiłkiem oficerów.

Następnie p. Prezydent po przeglądzie tamtejszego harnizonu był obecny na nabożeństwie, odprawionom przez J. E. ks. arcybiskupa-metropolitę Jałbrzykowskiego. Po nabożeństwie podniosłe kazanie wygłosił złotousty kaznodzieja ks. biskup Bandurski.

Następnie p. Prezydent Rzplitej obecny był na uroczystości poświęcenia sztandaru strzelców, którego rodzicami chrzestnymi byli pp. woj. Raczkiewicz i starościna Tremokurowa. P. Prezydent tradycyjnym zwyczajem wbił pierwszy gwóźdź w drzewiec sztandaru. Po tej uroczystości P. Prezydent zwiedził szkołę powszechną, i trzy szkółki freblowskie, prowadzone przez dowództwo 86 p. p. w Helenowie. Następnie dostojny gość przyjął defiladę garnizonu, poczem wziął udział w śniadaniu, wydanem przez dowództwo 86 p. p. na jego cześć. W śniadaniu tem wzięło udział zgórą 200 osób.

P. Prezydent w towarzystwie świty i gości odjechał w dalszym ciągu do Kreśnego.

Wyjazd posła Posta

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu 23 b. m. opuścił Warszawę dotychczasowy długoletni poseł i minister pełnomocny Austrji p. Post. Następcą jego będzie prawdopodobnie dotychczasowy poseł austrjacki w Moskwie p. Heyn.

Krwawa walka Hindusów o niepodległość

LONDYN, 23.VI. W wyniku ostatnich zajść w Bombaju wynikłych wskutek demonstracyj nacjonalistów hinduskich zostało rannych około 500 Hindusów, z których około 100 odesłanych zostało do szpitali. Wśród rannych znajduje się kilkanaście kobiet.

W związku z tem na posiedzeniu kobiet hinduskich, które otrzymały odznaczenia i tytuły od rządu angielskiego postanowiono wysłać protest do królowej angielskiej przeciwko zajściom i rozlewowi krwi.

Niezależnie od tego w hinduskich kołach przemysłowych i handlowych projektowane jest demonstracyjne zamknięcie sklepów i przedsiębiorstw na przeciąg jakiego miesiąca.

Nowe starcie w Bombaju

BOMBAJ 23.VI W Bombaju doszło ponownie do ciężkiego starcia między demonstrantami stronnictwa narodowo-socjalistycznego i policją.

Policja zmuszona była do użycia broni palnej, wskutek czego 120 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Wszystkie sklepy w Bombaju są zamknięte. Silne oddziały policji i wojska strzegą porządku i spokoju na ulicach.

W całem mieście panuje silnie podniecony nastrój.

„Ostprogram" ustaliło siedem ministerstw

BERLIN, 23 czerwca. Projekt ustawy o pomocy dla niemieckich kresów wschodnich wpłynął już do Sejmu Rzeszy. Odnośny akt nosi podpis kanclerza Rzeszy i 7 ministrów, a mianowicie: min. sztabu, robót, komunikacji, spraw wewnętrznych, wyżywienia, gospodarstwa państwowego i min. dla obszarów obsadzonych.

Program obliczony jest na lat pięć i przewiduje wydatki w wysokości 1 miljarda 300 miljonów mk., a więc nieco mniej jak 3 miljardy złotych. Z kwoty tej przeszło pół miljarda złotych przeznaczono na nową kolonizację, a prawie 1 miljard zł. na długoterminowe pożyczki hipoteczne.

Konferencja Małej Ententy w Szczerbskiem Jeziorze

PRAGA, 23.VI. W dniu dzisiejszym czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz wyjechał na konferencję Małej Ententy, która rozpocznie się w dniu 24 b. m. w Szczyrbskiem Jeziorze w Tatrach.

Ośrodek szkolny w Delatyczach w pow. nowogródzkim poszukuje gospodyni dla prowadzenia obory i chlewni. Posada niezwłocznie do objęcia. Zgłoszenia wraz z referencjami nadsyłać do Inspektoratu Majątków Państwowych Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku. 671—2

Kłamstwo na kłamstwie

Mimowoli musimy powrócić jeszcze raz do sprawy komisji nadzwyczajnej, powołanej przez sejm do zbadania zajść w przedsionku sejmowym w dniu 31 października ub. r. podczas otwarcia sesji budżetowej. Sprawa ta niespodziewanie, naskutek stanowiska marszałka sejmowego p. Daszyńskiego i oraz zachowania się klubów opozycyjnych, nabrała w czasie ubiegłych miesięcy zimowych takiego rozgłosu, że wydaje się nam zbędnem powtarzanie wszystkich okoliczności, z nią związanych. Zresztą nie po to do niej wracamy.

Dnia 20-go marca b. r. kadłubowa komisja „przedsionkowa" zakończyła swe prace i ogłosiła odpowiednio spreparowany „komunikat" z tem, że sprawa przejdzie na plenum sejmu, i że tu znajdzie swój epilog w postaci całkowitego „wybielenia" zachowania się p. Daszyńskiego w owym krytycznym dniu. Tak się jednak nie stało, gdyż od marca parlament się nie zbierał. Dopiero przed paru dniami kancelarja sejmowa wydała drukiem, — jak to dzieje się zazwyczaj, — sprawozdanie komisji nadzwyczajnej do zbadania zajść w sejmie w dniu 31 października 1929 r.

Sprawozdanie to w swej konkluzji ma odwagę „stwierdzać" (!) jakoby dnia 31.X z. r. „większa grupa, złożona z około 100-u oficerów, uzbrojonych w szable i rewolwery, weszła do gmachu sejmu przy użyciu... fizycznej przemocy" (!)... jakoby wejście to było rzekomo „przygotowane, zorganizowane i wspólnemu kierownictwu poddane"..., jakoby „oficerowie w przedsionku sejmowym przez 4 godziny pozostawali, przez co (!) odbycie zwołanego na ten dzień posiedzenia sejmu zostało udaremnione..."

Komisja „przedsionkowa" została powołana z inicjatywy klubu B.B.W.R., który za wszelką cenę dążył do wszechstronnego i bezstronnego wyświetlenia przebiegu zdarzeń. Tymczasem zasiadający w komisji trzej członkowie klubu BB spotykali się od początku pracy z ciągłemi szykanami opozycyjnej większości. Nie zważając na to, wykazywali oni jak najdalej idącą dobrą wolę. Z chwilą jednak, gdy referent komisji poseł Lieberman na polecenie przewodniczącego komisji posła Czetwertyńskiego (ND) uzurpował sobie prawo „cenzurowania" urzędowego sprawozdania ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Piłsudskiego, opisującego szczegółowo przebieg wypadków, spowodowanych zachowaniem się p. Daszyńskiego, — wówczas musiało dojść do przesilenia wewnątrz komisji i do wystąpienia z niej trzech członków BBWR. Nie było celu pozostawać dalej w komisji, bowiem stanowisko, zajęte przez zasiadających w niej przedstawicieli klubów opozycyjnych, zgóry przesądziło wynik „prac" mających głównie na celu chęć osłonięcia — wbrew prawdzie istotnej — poczynań Marszałka sejmu.

Z tą chwilą komisja „przedsionkowa" faktycznie przestała istnieć. Na posiedzeniu sejmu w dniu 26 lutego b. r. powołano do niej na miejsce trzech posłów z klubu BB — wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy sejmowej — trzech innych członków z klubów opozycyjnych, stwarzając temsamem komisję kadłubową, złożoną wyłącznie z „obrońców" p. Daszyńskiego. Już wtedy nietrudno było przewidzieć, jakim będzie „wynik" prac tej komisji, której główną sprężyną stał się p. Lieberman. Ówczesny prezes klubu B.B.W.R. pos. Sławek, składając deklarację na tem posiedzeniu, wyraźnie stwierdził, że największy klub w sejmie odmawia wszelkiego zaufania komisji kadłubowej i jednostronnej.

Przewidywania sprawdziły się z całą dokładnością. Wydane obecnie drukiem „sprawozdanie" nadzwyczajnej komisji potwierdza stanowisko, zajęte wówczas przez BBWR. Komisja kadłubowa, mając zgóry określony cel swej pracy, t. j. osłonę poczynań p. Daszyńskiego, — jedynie dla formy odbyła parę posiedzeń, mogła bowiem już następnego dnia po powtórnem ukonstytuowaniu się złożyć takie same bezwartościowe „sprawozdanie" z rzekomo „przeprowadzonego śledztwa". Oparcie sprawozdania na dowolnych i fantastycznych „zeznaniach" paru jednostronnych świadków nie odgrywało już żadnej roli i w niczem nie mogło wpłynąć na zachowanie się zgodnej na punkcie „wyniku" komisji kadłubowej.

Jeśli odrzucimy całą frazeologję, w którą postarał się ubrać p. Lieberman sprawozdanie komisji dla zupełnie zrozumiałych powodów, — to łatwo przekonamy się, iż oparte ono jest głównie na jednem jedynem zeznaniu, złożonem przez posła Stefana Dąbrowskiego z Klubu Narodowego, gruntownie ośmieszonego „fachowca" od organizacji naczelnych władz wojskowych przed wypadkami majowemi oraz od niedopuszczenia Pierwszego Marszałka Polski do kontynuowania wielkiego dzieła — tworzenia i wychowania polskiej siły zbrojnej. Ów pan Dąbrowski w swem zeznaniu pozwoli sobie „stwierdzać", jakoby grupa oficerów zebranych w sejmie, według jego — p. Dąbrowskiego—„zupełnie wiarogodnych źródeł", miała pozostać „pod dowództwem płk. Kostka-Biernackiego dawnego dowódcy żandarmerji w I-szej Brygadzie Legjonów". Na pytanie jednak, na jakiej podstawie to swoje „twierdzenie" opiera, p. Dąbrowski odpowiedział, że „nie powie, z jakich źródeł to wie".

W tym mniejwięcej sensie brzmią i dalsze „zeznania" p. Dąbrowskiego. Wiarogodność jego zeznań była tak dalece problematyczne, że nawet komisja kadłubowa w swem drukowanem sprawozdaniu musiała z nietajonym lękiem zaznaczyć iż „powyższych informacyj, udzielonych posłowi Dąbrowskiemu przez osoby trzecie, nie udało się potwierdzić"...

Kłamstwo było zbyt grube, aby nawet komisja kadłubowa odważyła się je stawiać jako pewnik... Nie przeszkodziło to jej jednak w dojściu na podstawie w ten sposób przeprowadzonych „dochodzeń" do wniosku, iż wejście oficerów do przedsionka sejmowego było rzekomo „przygotowane, zorganizowane i wspólnemu kierownictwu poddane"...

„Wynik" i „sukces" prac kadłubowej komisji „przedsionkowej" jest zaiste osobliwym. Doprawdy dziwić się należy, że członkowie jej mieli odwagę drukiem podać ten swój „sukces" do szerszej wiadomości. Cóż bowiem miało być jej celem? „Obrona" i „oczyszczenie" p. Daszyńskiego. Tymczasem ten stek niedołężnie ordynarnych kłamstw, na jakich oparte jest całe „sprawozdanie" komisji, jest tylko właśnie dokumentem doszczętnej kompromitacji p. Daszyńskiego i jaskrawym dowodem słuszności słów, o nim w dniu 31 października ub. r. wypowiedzianych przez Marszałka Piłsudskiego.

E. S.

Targi Północne i Wystawa w Wilnie

Postęp prac organizacyjnych Komitetu Wykonawczego i Biura Targów Północnych, widoczny jest z dniem każdym. W Biurze wre gorączkowa praca we wszystkich działach. Artystycznie wykonany plakat reklamowy przez pana Jana Gintowt-Dziewałtowskiego rozmieszczony już jest we wszystkich urzędach, biurach i firmach w mieście. Około 1000 sztuk plakatów rozesłano do 90 miast w Polsce i takąż ilość do 136 uzdrowisk. Do zarządów miast i uzdrowisk Prezydjum Komitetu wysłało specjalne pisma z prośbą o zwrócenie uwagi ażeby plakat reklamowy II-ich Targów Północnych zamieszczony był w odpowiednich miejscach. W toku jest sprawa rozmieszczenia specjalnych plakatów reklamowych w wagonach kolei państwowych, oraz we wszystkich kioskach księgarni kolejowych i pocztowych, a ponadto w mieście na słupkach świetlnych oraz wydrukowanie aforyzmów wybitnych osobistości o znaczeniu Targów na biletach autobusów „Spółdzielni".

Biuro codziennie otrzymuje wiele listów nietylko z kraju lecz i z zagranicy. Wszystko to świadczy, że organizowane w tym roku Targi Północne wywołały wszędzie duże zainteresowanie. Potwierdzają to zresztą najlepiej konkretnie nadesłane zgłoszenia.

Narazie wspomnimy choćby o zgłoszeniach z terenu Wilna. I tak między innemi miejsca pod pawilony na terenie targowym zakupiły następujące firmy wileńskie: Fabryka mydła „Pogon", S-ka Akc. browaru „E. Lipski", Firma „Buchta"—tektura smołowcowa, T-wo „Grekopol"—słodycze wschodnie, T-wo „Pomoc Pracy"—wyroby ręczne i t. d.

W toku załatwienia jest mnóstwo zgłoszeń, co wskazuje, że ci, co zgłoszenia odkładać będą na później mogą już nie dostać przydziału miejsca.

Nie mniej intensywnie postępują naprzód przygotowania w pozostałych działach, a więc rolnym, rzemieślniczym i sztuki ludowej i przemysłu ludowego.

Kierownicy tych działów pozostają już w ścisłym kontakcie z przewidzianymi wystawcami, opracowując jednocześnie planowy wygląd powierzonych im przez odnośne sekcje działów.

W najbliższym czasie, zakończone zostaną prace inwestecyjne w pawilonie głównym, gdzie mieści się jeszcze IV Międzynarodowy Salon Fotografiki, oraz na terenie, gdzie poza pawilonem sztuki budowanym przez Komitet Targów będą wznoszone jak widać choćby z tych paru zaledwie wymienionych powyżej zgłoszeń—pawilony i kioski prywatne firm.

Notarjusz Wołożyński skazany za przywłaszczenie

W czerwcu ub. r. ówczesny prezes sądu okręgowego, a obecnie apelacyjnego p. Kazimierz Bzowski zjechał na inspekcję do Wołożyne, gdzie dokonał rewizji czynności miejscowego notarjusza Tadeusza Dylewskiego.

Rewizja ujawniła, że w ciągu pierwszej połowy roku Dylewski przywłaszczał sobie znajdujące się u niego z urzędu opłaty komunalne od aktów stwierdzających zmianę własności do nieruchomości w sumie 327 zł. 36 gr. stanowiące własność wydziału powiatowego w Mołodecznie oraz opłaty komunalne na rzecz urzędu gminnego w Wołożynie w kwocie 211 zł. 43 gr. od zaprotestowanych weksli.

Wobec takich wyników rewizji w sprawie tej wszczęto śledztwo i w rezultacie notarjusza Dylewskiego, liczącego lat 54 postawiono w stan oskarżenia.

Badany notarjusz D., nie negując samego faktu, oświadczył, iż sumy przetrzymał ponieważ jego klijenci oraz instytucje samorządowe zalegają w opłaceniu należnego mu honorarjum, a że w tym czasie był chory, przeto chwilowo zużył pieniądze, które nie do niego należały.

Wczoraj sprawę tą rozpoznawał III ci wydział karny sądu okręgowego w składzie pp. sędziów: Zaniewskiego, Łabanosa i Bułhaka, a w rezultacie przeprowadzonego przewodu, zgodnie z wnioskiem p. prokuratora Hejberta, który domagał się specjalnie surowej kary, ze względu na to, że podsądny sprawuje wysoki urząd państwowy i jest mężem zaufania społeczeństwa, skazał go na osadzenie w domu poprawy przez lat dwa, ograniczając go w prawach stanu.

Bezrobocie w Rosji

Pomimo gwałtownego tempa uprzemysłowienia kraju, armja bezrobotnych w Rosji nie znika z powierzchni życia. Wynosiła ona w dniu 1-go stycznia 1922 roku 160.000 osób, w 1923—641.000, w 1924—1.240.000, w 1925—901.600, w 1926—951.173, w 1927—1.310.600, w 1928—1.352.000, w 1929—1.600.200, a wreszcie w dniu 1-go czerwca 1929 r.—1.633.000 osób. Są to oczywiście tylko ci bezrobotni, których zarejestrowały państwowe urzędy pośrednictwa pracy, a więc w pierwszym rzędzie bezrobotni miejscy.

Skąd się bierze ta armja bezrotnych? Sowieccy ekonomiści tłumaczą jej istnienie gwałtownym napływem elementu wiejskiego i obiecują sobie, że po kolektywizacji rolnictwa, gdy wszyscy tam znajdą pracę, to źródło bezrobocia zostanie zatamowane. Co jednak mówią cyfry i rzeczywistość? Liczba bezrobotnych, którzy przybyli ze wsi do miasta, wynosiła przeciętnie w latach 1927—28 około 133.000 osób, w roku 1929—129.500 osób, to znaczy zaledwie 9, względnie 7.9 proc. ogółu bezrobotnych. W rzeczywistości przybywsze ze wsi znajdują łatwiej pracę, niż stali bezrobotni miejscy, są bowiem zdrowi, niewyniszczeni ciężką wyczerpującą pracą w fabrykach państwowych i są chętniej angażowani.

Prawie połowę bezrobotnych miejskich stanowią natomiast kobiety, młodociani i ci, którzy po raz pierwszy szukają pracy. Świadczy to, iż proletaryzacja ludności zatacza coraz szersze kręgi, skromne dochody głowy rodziny nie wystarczają na pokrycie wydatków domowych i wszyscy domownicy muszą stawać do warsztatu pracy. Sowieccy ekonomiści radują się z tego powodu, głosząc, iż dokonuje się rewolucja w życiu rosyjskiej kobiety, że Rosja upodobnia się do Ameryki. Zapominają jednak, iż w Ameryce pociąga kobiety do pracy niezwykle wysoki zarobek, natomiast w Rosji zmusza je do tego nędza materjalna.

Wątpliwem jest, czy kolektywizacja, tak jak obecnie jest przeprowadzona, zmniejszy bezrobocie na wsi, które choć nierejestrowane, sięga kilku miljonów osób. Powstają na wsi wielkie kolektywy zbożowe, oparte na nowoczesnych metodach pracy i maszynach, co pociąga za sobą zmniejszenie liczby rąk roboczych. Tak np. w kołchozie w okręgu czaczajewskim na Wołgą, według oficjalnych informacyj, liczba zatrudnionych robotników po racjonalizacji spadła do 1/6. Zmniejszenie bezrobocia na wsi mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby udało się przejść do bardziej intesywnej gospodarki.

W porównaniu z Polską w Rosji jest 10 razy więcej bezrobotnych, aniżeli w Polsce.

J. B.

Haussa na rynku zbożowym

W związku z nagłą zwyżką cen na giełdach zbożowych dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że przyczyną tej zwyżki jest powzięta ostatnio decyzja rządu nabycia większej ilości zboża dla państwowej rezerwy zbożowej.

Mianowicie Państwowy Bank Rolny zwrócił się do najpoważniejszych organizacyj i firm rolniczych z propozycją złożenia ofert na dostawę w terminie najkrótszym ogółem 300 wagonów zboża.

Wiadomość ta zelektryzowała giełdy zbożowe w kraju i spowodowała nagłą haussę. Dalsze zamówienia są przewidywane.

Niemiecki wywóz broni pod ochroną - prawa

BERLIN 27.VI. Jak donoszą z Kilonji, zakończył się tam wczoraj po 8 miu dniach rozpraw sądowych. sensacyjny proces o wywóz amunicji, dokonywany za wiedzą ministra Reichswehry Groenera.

Rozprawy toczyły się całkowicie z wykluczeniem jawności. Wszystkich obwinionych uwolniono, a nawet motywy uwalniającego wyroku „ze względu na bezpieczeństwo państwa" uznano za poufne.

Fakta powyższe dowodzą, że tajemny wyrób i wywóz amunicji, został w Niemczech obecnie całkowicie ulegalizowany.

ZE ŚWIATA

Niezwykły rekord bezczynności

Osobliwy rekord ustanowiła pewna dama w stanie Iowa w Ameryce nazwiskiem Mary Wickham, która 40 lat swego życia spędziła w łóżku nie dla tego, aby była zmuszona chorobą, lecz na zasadzie zawartego w r. 1890-tym zakładu. Pani Wickham oczywiście wygrała, a nawet może taki leżący tryb życia przedłużał je, dziwaczka bowiem umarła w wieku 75 lat. Co jej jednak przyszło z tak długiego życia spędzonego w łóżku? nadmienić należy, że siostry znanego filozofa gastronomji Brillat-Savarina, również „żyły" w łóżku i tylko raz na rok, gdy się spodziewały odwiedzin brata, wstawały na kilka dni, aby doprowadzić do porządku mieszkanie. Obie doczekały się bardzo późnej starości.

Cudowne zbliżenie kontynentów

Po raz pierwszy w dziejach świata i techniki radjowej przewidziana jest komunikacja radjowa między dwoma kongresami, obradującemi w dwóch odległych częściach świata. Dnia 18 b. m. nastąpi mianowicie wzajemne porozumienie się drogą iskrową kongresu światowego sił wodnych, który obradować będzie w Berlinie, oraz dorocznego zebrania National Electric Light Association, obradującego w tym samym czasie w San Francisco. W tej wszechświatowej konferencji wezmą również udział za pośrednictwem radja Marconi, lord Derby bawiący w Londynie, oraz przebywający w New Jersey Edison.

Belfry

Siedziałem samotny w pustej małomiasteczkowej piwiarni, noszącej szumną nazwę „baru". Przedemną pienił się kufel rodzimego lidzkiego piwa, a z za bufetu dochodziły chrapliwe tony patefonu, wygrywające stołeczne szlagiery... Zalecała się do mnie wdzięcznie, wisząca na ścianie, wielobarwna tablica, na której zezowata dziewczyna dzierżyła potężną szklanicę okocimą; nęciła oko reklama, głosząca, że szanujący się alkoholik pije tylko likiery Baczewskiego — a znajdujący się naprzeciw ogromny napis świadczył, że nie zapomniano w tym przybytku (obok innych dziedzin sztuki) także i poezji.

„Pijmy piwo lwowskie, póki nie pomrzemy,
W niebie piwa niema — pić go nie będziemy..."

Zaśpiewałem to sobie na melodję: „Leciał pies przez pole"... i długo rozmyślałem nad trafnością i głębią tej sentencji, jak również nad tem, czemu piwo naszego regjonalnego Pupki jest takie kiepskie. Przez dziwne skojarzenie pojęć, przypomniał mi się stary profesor, który zawsze w czasie lekcji posyłał swych uczni po nektar chmielowy, nie dając zresztą nigdy pieniędzy na kupno (zacny ten pedagog zmarł później na delirium tremens). Z kolei rzeczy przypomniały mi się moje dzieje młodzieńcze i wszystkie krwiożercze belfry, które mnie prześladowały dwójami. Ku utrapieniu więc czytelników, napisałem o swoich latach cielęcych, a dziś piszę o belfrach. Akurat kończy się rok szkolny, zatem temat ma pewne cechy aktualności. Sądzę, że chyba nie pogniewa się na mnie za nieudolną próbę, Makuszyński, który tak świetne typy belfrów pokazał w swych „Bezgrzesznych latach".

Znałem różnych belfrów w swej ziemskiej wędrówce: były tam jednostki, pełne szlachetnego umiłowania zawodu, byli zatabaczeni nudziarze, a zdarzali się nawet i całkiem zwyrodniali sadyści.

Znałem też wychowawcę, w całem tego słowa znaczeniu, o którym z wszelką pewnością mogę powiedzieć, że kochała go młodzież... Był to dyrektor gimnazjum, który nam jednocześnie wykładał historję, p. M. (dziś jest profesorem uniwersytetu). Człowieka tego młodzież szanowała, kochała, a w potrzebie... nawet się bała, chociaż nigdy nie zaszedł wypadek, żeby kogo ukarał zbyt srogo. Zresztą i karać nie było potrzeby, bo na psie figle spoglądano pobłażliwie, a większe wykroczenia podówczas się u nas nie zdarzały. Zbyt bowiem lubiono „dyrka", żeby mu robić przykrość. Dokazujących na lekcji karał w bardzo swoisty sposób, bo bywało takiego rozbrykanego szkraba posadzi przy sobie na katedrze i jeszcze po rozczochranej czuprynie pogładzi, albo i pocałuje... Zawsze starałem się na ten szczególny rodzaj kary zasłużyć, świetnie bowiem z tamtego miejsca można było podglądać stopnie. Wszystko na świecie się kończy, więc i dyrektor był zmuszony swoich uczni opuścić. Ponieważ nikogo w życiu nie okpił, nie oszukał i nie skrzywdził, stąd i na cześć jego nie urządzano bankietów, nie wygłaszano pożegnalnych przemówień i nie roniło glicerynowych łez żalu miejscowe społeczeństwo. Płakały tylko sztubaki...

Od tego czasu zmieniła się też, radosna dotychczas, atmosfera w gimnazjum...

Zadziwiającem jest, jak duży wpływ na dusze może wywierać jeden człowiek. Ludzie tacy rzadko się spotykają. Roztaczają oni, w każdem towarzystwie, do którego wejdą, jakiś przesubtelny urok, wnosząc ze sobą radosny nastrój i pogodę. Jogowie mówią, że to siła twórcza, „prany", tak z nich promieniuje. Widzimy ją w postaci aureoli nad głowami świętych. Jest to właściwością duchów silnych...

Ale wróćmy do rzeczy. Miałem takie szczęście, że łaciny uczyły mnie same dziwaki. Wogóle nie miałem nigdy zamiłowania do tego pięknego języka i najfałszywiej w świecie skandowałem Owidjusza. Nienawiść do łaciny spotęgowała się jeszcze po pewnej przygodzie, za którą mnie omal nie wylano z „budy". Pewien łajdak-kolega (podbiłem mu potem gruntownie oko) dał mi jakiś wierszyk Luereciusza, namawiając, abym to przed łaciną napisał na tablicy. Okazało się potem, że wiersz był grubo nieprzyzwoity, ponieważ Luerecius zalecał w nim jakoweś sekretne sposoby małżeńskie i z wielką swobodą udzielał małżonkom wskazówek technicznych.

Wracając do belfrów-łacinistów, najbardziej ciekawym okazem był niejaki, zasuspendowany ks. T. Skąd ten psychopata znalazł się u nas—niewiadomo... W każdym bądź razie, miejsca długo nie zagrzał, bo wylano go za pobicie jednego z uczni. Poczciwy ten pasterz lubił nadewszystko wódkę i kobiety, zato na łacinie znał się bardzo słabo. Ogromną sensację zrobił, stawiając w końcu roku wszystkim uczniom stopień bardzo dobry. Pierwszy to i jedyny raz miałem bardzo dobrze z łaciny, później—różnie bywało...

Największy, jak pamiętam, bałagan był zawsze na lekcjach dr. Z... (również łacinisty). Każdy robił, co mu się żywnie podobało: jedni spali lub wogóle wychodzili z klasy, inni grali w karty lub czytali pożyteczne książeczki, ze złotej serji Pawlaka. Najliberalniejszy z profesorów nie zwracał na nas wcale uwagi, pochłonięty całkowicie tym, który w danej chwili miał nieszczęście odpowiadać. W kilka lat później okazało się jednak, że dr. Z... miał wiele życiowego sprytu. Będąc z zawodu lekarzem po rzuceniu niepopłatnej belferki, długo i nadaremnie oczekiwał pacjentów. Wreszcie wpadł na świetną myśl i podjął się „regulacji urodzeń" (był zawsze zwolennikiem teorji Malthusa). Odtąd stał się dobroczyńcą nieostrożnych panienek i podobno robi na niedozwolonych operacjach świetne interesy.

No—na dzisiaj chyba o tem dosyć. Na ziemi lato, pachnie świeżo skoszone siano, gdzieś słychać klepanie kosy i zalatuje smętna, białoruska piosenka... To pracujące przy sianie dziewczęta śpiewają „leto". Wymarzony czas na „wagary". Nad rzeczułką leży rozkosznie rozleniwiona letniczka, używająca słonecznej kąpieli. Od czasu do czasu wali potężne klepsy w różne części swego, obcisniętego w trykoty, ciała. Ten oryginalny masaż ma bardzo proste wytłumaczenie. To dają znać o sobie, groźne i krwawe rycerze lata—komary.

W. Matusewicz.

Co słychać nowego?

24
Wtorek

Dziś: Jana
Jutro: Prospera

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 23.VI-30 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 764, kierunek wiatru południowy, szybkość 1 m. na sek. Niebo w 1 zachmurzone. Temperatura powietrza +19,°

Godzina 15.17. Ciśnienie powietrza 764; kierunek wiatru południowy, szybkość 3 metr. na sek. Niebo w 3 zachmurzone. Temperatura powietrza +24,5°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 764; kierunek wiatru południowy szybkość, 3 metr. na sek. Niebo w 8 zachmurzone. Temperatura powietrza +18,°

Nowy rozkład jazdy kolejki wąskotorowej

Dyrekcja Okręgowa P. K. P. w Wilnie dla dogodniejszego połączenia w Nowojelni z pociągami toru normalnego Nr. 314 z Baranowicz i Nr. 311 do Baranowicz zmienia rozkład jazdy pociągów wąskotorowych Nr. Nr. 3151 i 3154—3155 na odcinku Nowojelnia—Nowogródek z dniem 1-go lipca r. b. jak następuje:

P. Nr. 3151—odjazd z Nowojelni o godzinie 7 minut 34, przyjazd do Nowogródka o godzinie 9 minut 4.

P. Nr. 3154 3155—odjazd z Nowogródka o godzinie 8 minut 45, przyjazd do Nowojelni o godzinie 10 minut 15.

Znaczek pocztowy dla uczczenia rocznicy 10-cio lecia odparcia nawały bolszewickiej

Dowiadujemy się, że ministerstwo poczt i telegrafów wyda w najbliższym czasie specjalny znaczek pocztowy dla uczczenia zbliżającej się 10-ej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej z pod Warszawy.

Zebranie oddziału K.P.W. Nowojelnia

Dnia 22 b. m. w sali „Ogniska" kol. odbyło się doroczne walne zebranie licznie zgromadzonych członków Oddziału K. P. W. Nowojelnia.

Prezes ob. Moszczyński zagaja zebranie i wita przybyłego na zebranie prezesa Zarządu Okręgowego ob. Puchalskiego. Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie ob. Bułhaka, na sekretarza ob. Rzeczkowskiego. Po odczytaniu przez Zarząd sprawozdania o działalności zarządu za rok ubiegły, udzielono jednogłośnie absolutorjum i podziękowania byłemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru prezesa i zarządu. Na prezesa zostaje powołany ob. Moszczyński, do zarządu ob. ob. Bułhak, Kozioł, Maliszewski, Sucharew, Sobczak, Liszyk, Lech, Wojniłowicz, Bogusław. Do Komisji rewizyjnej ob. ob. Rubel, Kluszczyński i Kuckiel.

Na tem zebranie zamknięto.

Lida

W sprawie budowy kościoła w Brzozówce obok Niemna

W ostatnich dniach Dyrekcja Robót Publicznych w Nowogródku zatwierdziła projekt budowy nowego kościoła w Brzozówce obok Niemna. W najbliższym czasie przewidziane jest przystąpienie do robót wstępnych, związanych z budową tegoż kościoła.

Przygodna złodziejka

Niejaka Wołyniec Antonina pochodząca z Hermaniszek gminy werenowskiej, przechodząc przez wieś Kołodziszki zabrała okazyjnie z przydrożnego płotu wiszące na nim palto i sweter, które to rzeczy stanowiły własność Walickiej Felefory i Jasiukajtus Stanisławy z Kołodziszek. Przygodną złodziejką zaopiekowała się policja zaś skradzione rzeczy odebrano od Wołyńcowej i zwrócono prawnym właścicielom.

Baranowicze

Dzień L.O.P.P. w Wolnej

W ubiegłą niedzielę odbył się w Wolnej „Dzień Propagandy L.O.P.P." zorganizowany przez miejscowe Koło LOPP wraz z Komitetem Powiatowym.

Dnia 6 o godz. 11 ej rano ukazał się samochód propagandowy Nowogródzkiego Komitetu Wojewódzkiego, z którego dobywały się dźwięki orkiestry 78 p. p. Z samochodu wysiedli p.p. inż. Layman, prezes Pow. Kom. LOPP Baranowicze, Humpola, kier. biura Kom. Woj. LOPP. Dzień przedtem przybył do Wolnej instruktor obrony przeciwgazowej p. pr. Suchomel.

O godzinie 2 giej pop zaczęła się gromadzić coraz liczniejsza publiczność przed gmachem urzędu gminy, gdzie obowiązki gospodarza pełni p. wójt Liniewicz, energiczny i długoletni prezes miejscowego Koła LOPP wraz z dzielnym sekretarzem p. Borysiewiczem. W pracy nad zorganizowaniem dnia LOPP-u, loterji Państwowej (takiej jakiej Nowogródek nie potrzebowałby się wstydzić) i zabawy tanecznej brało żywy udział nauczycielstwo i personel urzędu gminy Wolna.

Przed uruchomieniem loterji Państwowej, wyszedł na mównicę p. prezes Layman, który w dłuższem przemówieniu przedstawił, zebranym grozę wojny powietrznej i gazowej, zachęcając zebranych do wpisywania się w szeregi LOPP, oraz wzniósł okrzyk na cześć p. Marszałka Piłsudskiego i p. Prezydenta Rzplitej I. Mościckiego. Następnie przemawiał p. instr. O. P. G. Suchomel wyjaśniając na czem polega obrona przeciwgazowa. Kilku miejscowych młodzieńców stało przy mówcach w ubraniach przeciwiperytowych.

Przy dźwiękach orkiestry 78 p. p. (sensacja w Wolnej) rozgrywano cenne fanty ku ogólnemu zadowoleniu, gdyż była to loterja, gdzie każdy los wygrywał.

Następnie przybyłych gości podejmował ze staropolską gościnnością, Komitet Dnia Propagandy z p.p. Liniewiczem, prezesem i Borysewiczem sekretarzem na czele.

O godzinie 4 popołudniu, zaczęły się przy dźwiękach orkiestry wojskowej, tańce ludowe na dziedzińcu szkoły powszechnej, które trwały do zmroku. W czasie przerwy przemawiał do zgromadzonych p. Sempoliński, kierownik samochodu propagandowego LOPP.

W tym czasie przystąpiono też do zapisów członków, których zapisało się 38 sumą jak na Wolną b. pokaźną.

Żałować należy, że kino zainstalowane na samochodzie, nie było czynne. Coprawda widzieli już filmy lotnicze mieszkańcy Wolnej dnia poprzedniego, jednak nie wszyscy.

Wieczorem zaczęła się zabawa taneczna, która trwała do brzasku. Opuszczaliśmy Wolną o świcie, z radością w sercu, że dobrze zorganizowana i obmyślana praca da dobre wyniki, to też na tem miejscu należy się podziękowanie Komitetowi Powiatowemu LOPP w Baranowiczach, a szczególnej prezesowi tegoż, który nie szczędzi osobistego trudu udawania się w jaknajdalsze zakątki powiatu, aby tam krzewić ideę LOPP-u, p. sekretarzowi Głąbikowi za dobrze pomyślaną akcję w całym powiecie. P. wójtowi Liniewiczowi, p. Borysewiczowi, p.p. nauczycielstwu i wszystkim tym osobom, które w dniu LOPP w Wolnej pracą swą przyczyniły się do uświetnienia uroczystości, która długo pamiętana będzie.

Lha

Międzynarodowy rajd automobilowy w Nowogródczyźnie

Przez cały dzień wczorajszy, Nowogródek żył pod znakiem międzynarodowego rajdu automobilowego, który przeszedł przez Nowogródek. Zanim zamieścimy obszerne wrażenia z rajdu, naszego specjalnego wysłannika, postaramy się w jaknajciekawszym szkicu zobrazować przeżycia Nowogródzian, oraz przebiegi rajdu na terenie Nowogródczyzny w jego drugim etapie na przestrzeni Wilno — Nieśwież.

Już od samego rana ruch nadzwyczajny panował w mieście. Wszystko żyło pod znakiem rajdu automobilowego. Gorączkowe pytanie się ludności, nadzwyczajne porządki, czynione na mieście wskazywały, że Nowogródek przeżyć ma niesłychanie ciekawą sensację. Ten entuzjastyczny poniekąd nastrój potęgował się z godziny na godzinę. Na długo jeszcze przed przyjściem maszyn wzdłuż ulic któremi miał przesunąć się wąż z szaloną szybkością mknących wozów—utworzyły się szpalery ludności, z niecierpliwością wyglądający ukazania się auta. Nasze nieocenione w swej energji panie urządziły wśród zieleni pod arkadami hal bufet z napojami chłodzącemi dla spragnionych członków rajdu, którzyby się zatrzymali.

Nagle około godz. 12.40 odezwały się krzyki ludności stojącej przy ulicy Grodzieńskiej a równocześnie roległ się warkot motoru. Jak błyskawica sunął żółty pocisk. To stojąca poza reidem wyścigowa maszyna inż. Lelf elda wspaniały „Austro-Dalmer" o sile 120 HP. Przeleciał z sybkością normalną 85 klm. na godz., a na szosach rozwijał szybkość dochodzącą do 150 nawet 170 kilometrów. W dużych odstępach czasu szły maszyny I grupy, przeważnie „Azustro Daimlery" i „Poiseny" w kolejnym porządku Nr. 20, 24, 23 i 22 (wspaniała maszyna kierowana przez znakomitego sportowca p. Maurycego Potockiego z Jabłonnej który na niej zdobył niedawno zaszczytne miejsce w raidzie samochodowym „Tour de France").

Cały rajd odbywały maszyny według siły i ceny. Do grupy I należały auta kosztujące ponad 300 dolarów, do II — od 1500 do 3000 dolarów i do ostatniej poniżej 1400 dolarów.

Jak wiadomo cena auta zależna jest od siły motoru.

Wczorajszy dzień rozpoczął się dla rajdzistów następująco: o godz. 11 start z Wilna przez Bieniakonie do Lidy. Już na 20 kilometrze od Wilna, jeszcze na terenie województwa wileńskiego w czasie mozolnego wjazdu pod górę ugrzęzły auta o mniejszej sile, należące do III grupy i z wielkim trudem wyciągnięto je z opresji.

Przejazd przez teren Województwa Nowogródzkiego odbywał się w sposób następujący: z Bieniakoń szła droga traktem Beliny przez Woronów, Lidę, Niemen, Nowogródek, Korelicze, Turzec, Mir, Horodziej do Nieśwież.

Wszyscy uczestnicy rajdu podkreślali z uznaniem stan dróg. Spodziewali się jakichś dzikich wertepów, gdzie przejechać nie można — a tu zastali drogi możliwe, a nawet niektóre wprost wspaniałe. Dał temu wyraz i komandor rajdu p. Rogalewicz i radca Ministerstwa Robót Publicznych p. inż. Minchajmer.

Goście francuscy niemieli wprost słów zdziwienia i uznania dla organizacji rajdu. Ale też trzeba przyznać, że na całym szlaku od Nowogródka do Nieświeża, droga była obsadzona doskonale przez funkcjonarjuszy drogowych, którzy wskazywali na rozstajach i w miejscach wątpliwych kierunek. Pozatem droga zupełnie pusta. Ani jednej furmanki, ani jednej krowy któraby patrzyła się z filozoficznym spokojem na pędzącą maszynę i na głos trąbki odpowiadała filozoficzną ciekawością i rozbrajającą flegmą.

W Nieświeżu na podwyższeniu ustawiona orkiestra stacjonującego tam pułku ułanów witała każde auto, które wpadało w okwiecone i przybrane zielenią prowizoryczne miejsce postoju na Rynku. Tam obowiązki gospodarza pełnił p. inż. Krupski, krzątający się z energją i udzielający wszelkich informacyj.

W miejscowym „Klubie myśliwskim" urządzono dla uczestników rajdu obiad, w którym wzięli udział obmyci na kwaterach z kurzu drogi zmęczeni rajdowicze.

Jutro wyjeżdżają w dalszy etap drogi do Lwowa. Nowogródczyzna, zrobiła na nich niebywałe wrażenie, nietylko ze względu na krajobraz, którego się dość nachwalić nie mogli, ale także ze względu na bardzo dobry stan dróg, którego się nigdy nie spodziewali.

A jutro moje wrażenia.

T. Jacek Rolicki.

Przygotowania do Wystawy Regjonalnej w baranowiczach

Co chwila dowiadujemy się od kierowników poszczególnych działów, że zrobili oni ładne odkrycie a to w dziedzinie architektonicznej, czy historycznej. Nawet dział sztuki nie będzie tak mały, jak można było przypuszczać w powiecie zniszczonym wojną. Dwory ofiarnie deklarują swoje zabytki, a przecież one to były zbiornikami kultury polskiej przez wieki całe. Przy tej okazji, ludzie się poznają i odkrywają jedni w drugich różne upodobania, nieraz bardzo ładne.

Naprzykład nie mając jeszcze „Muzeum Regjonalnego", a dopiero marząc o niem, odkryliśmy już kustosza tego przyszłego Muzeum.

Gdyby nie zapoczątkowany u nas, z inicjatywy p. Starosty Przepałkowskiego, ruch regjonalny, nie mielibyśmy tego nowego, a żywego zainteresowania do rzeczy bliskich, a godnych poznania.

S. B.

Wybory w gminie Dobromyśl

Dnia 15 b. m. odbyły się tutaj wybory do Rady gminnej. Już od rana zauważyć można było gromadki wyborców którzy zjechali się z różnych stron do wsi Skirenki gdzie w budynku szkolnym o godz. 12-ej miały się odbyć wybory. Ruch wśród wyborców ożywiony. Nie brakło też agitatorów haseł komunistycznych. W rezultacie na 10 radnych wybrano 8 chłopów i dwóch przedstawicieli większej własności.

Nastroje przedwyborcze do samorządów w pow. baranowickim

Chwila osobliwa, niema samorządnych ciał w powiecie.

Wygasły dawne mandaty.

Na gruzach tego, co odeszło rodzi się nowe życie.

W masach na całym terenie wyczuwa się bierność i b. słabe zainteresowanie kampanją przedwyborczą. Dość jest własnych kłopotów, a i pracy szarej codziennej.

Ale jednocześnie jednostki bardziej wartościowe i inteligencja miejscowa doceniająca znaczenie samorządu, grupują się i konsolidują.

Wszędzie wybory przeprowadzane są pod hasłem interesów gospodarczych, społecznych i oświatowych.

Walki narodowościowej niema.

Dotychczas zgromadzenia gminne odbyły się w np. miejscowościach: w Derewie, Jastrebiu, Lachowiczach, Horodyszczu i Stołowiczach.

W Niedźwiedzicach, w Dobromyślu i Ostrowcu wybrano już Rady Gminne.

Świadomi naszych stosunków działacze z dotychczasowych wyników kampanji przedwyborczej, samorządowych organów, są dość zadowoleni.

S. B.

Czy wiecie że...

...Islandja obchodzić będzie w dniu 26 b. m. tysiąclecie swej państwowości. W dniu tym parlament islandzki, będący najstarszym parlamentem świata, poweźmie uroczystą uchwałę o całkowitej niezależności Islandji i wypowiedzeniu unji z Danją.

...pewien hiszpański lekarz stwierdził, że tak modna obecnie „trwała ondulacja" za pomocą elektryczności jest bardzo szkodliwa, może bowiem, zwłaszcza u osób niemłodych, spowodować niebezpieczne kongestje do głowy.

...w Southampton rozpoczęto budowę olbrzymiego hydroplanu angielskiego, który będzie posiadał 6 motorów o sile 5.000 H. P. i będzie osiągał szybkość 200 kilometrów na godzinę.

...Rockenfeler ofiarował gminie Nowego Yorku 16 miljonów dolarów w gotówce i realnościach.

...w czasie wielkiego, międzynarodowego strzelania gołębi, które w tych dniach, jak zresztą co roku, odbyło się w Rzymie, zastrzelono 6.000 gołębi. To się wśród ludzi cywilizowanych nazywa.. sportem.

...w głośnej sprawie, jaką wytoczyli poszkodowani mieszkańcy Lille dyrekcji tamtejszych wodociągów za niedbalstwo, wskutek którego do wody dostały się zarazki tyfusu i spowodowały wybuch epidemji, sąd skazał dyrektora wodociągów na rok więzienia i 500 franków grzywny z odroczeniem kary. Pozatem poszkodowani otrzymali odszkodowanie wynoszące od 20 do 60 tysięcy franków.

...genjalny wynalazca, 83-letni Tomasz Edison, mimo sędziwego wieku pracuje po kilkanaście godzin na dobę i sypia zaledwie 6 godzin.

ROZMAITOŚCI

Drapacze chmur istniały już w starożytności. Podczas robót około Kapitolu rzymskiego wydobyto na światło dzienne dom rzymski, pochodzący jeszcze z II go wieku przed Nar. Chr. Dom ten zasługuje w całej pełni na nazwę drapacza chmur posiada bowiem 7 pięter, co na ówczesne czasy musiało być budową imponującą. Podobne domy wykopano również w Ostia, mają one jednakże tylko 3 piętra. Pierwsze piętro wykopanego domu znajduje się jeszcze pod ziemią.

Sanki Napoleona. W ostatnich dniach zakończony został wreszcie spór, ciągnący się uporczywie od szeregu lat pomiędzy dyrekcją słynnego Muzeum Narodowego w Paryżu, a zarządem dóbr ordynacji Geiersberg w Czechosłowacji. Przedmiot sporu stanowiły historyczne sanki, na których Napoleon odbył w roku 1812 podróż powrotną z Rosji po klęsce pod Moskwą. Sanki te pozostawione przez niedobitki armji napoleońskiej w Dreźnie w pałacu niejakiego hrabiego Marcelinego, dostały się „prawem kaduka" w jego posiadanie, przyczem Marcelini swoje prawo do uważania ich za swoją własność oparł na jakimś „odszkodowaniu", należącem mu się rzekomo za kwaterunek wojsk w jego domu. W jakiś czas potem Marcelini ofiarował historyczne sanie w prezencie ślubnym swemu synowi z okazji małżeństwa tegoż z hrabianką Cavriani, panią na ordynacji Geiersberg. Drogą spadku przechodziła pamiątka po Napoleonie w ręce następnych kolejnych właścicieli ordynacji, przeciw którym paryskie Muzeum Narodowe wytoczyło wreszcie proces o zwrot, który ostatecznie po wielu latach wygrało.

Oczyszczenie atmosfery w kościele stołpeckim

Dziwnem to być może wyda się komuś i niezrozumiałem, gdy się wyrażę, iż smętek przenika duszę każdego polaka-katolika w Stołpcach, gdy przechodzi mimo swego kościoła parafjalnego. Mimowoli więc nasuwa się pytanie, czemu przypisać należy tak przykre uczucie. Czy powoduje to wygląd świątyni, nieodrestaurowanej jeszcze po ostatniem zniszczeniu, zeszpecone prowizorycznym remontem jej kształty i widoczne braki architektoniczne? Nie! Niedawno jeszcze, gołe i czarne jak krwawiąca rana były mury tej świątyni: kosztem wielu wysiłków i ofiar społeczeństwa dokonany został częściowy i tymczasowy remont. Każdy prawdziwy polak i katolik, na ile stać go było, spełnił swą powinność pracą lub ofiarą. Zatem smętek ten nie wynika z przeświadczenia niespełnionego obowiązku.

Smętek ten wynika z dostrzeżonego od niedawnego czasu, bolesnego cienia ekspatrjacji, duchowieństwa tutejszego kościoła w wielu rzeczach, począwszy od niezgody z przeważającą większością społeczeństwa na gruncie politycznym i patrjotyczno-państwowym, a skończywszy na ostrym kursie polityki kościelnej w sprawie Unji. Ztąd właśnie w Stołpcach wzięła swój początek ta konfbagracja między społeczeństwem a duchowieństwem. Czy objaw ten jest uzasadniony, wyjaśnią nam następujące fakty:

19 marca r. b. zastępujący nieobecnego w ten dzień proboszcza stołpeckiego ks. kanonika dr. J. Moniuszko unita ojciec Szymkiewicz, na kazalnicy zakończył swe przemówienie słowami w tem znaczeniu, że nie powinniśmy w tym dniu manifestować swych uczuć w w stosunku do „bałwanów politycznych". Aluzja była zbyt wyraźna i wysoce niewłaściwa. W kościele społeczeństwo przyjęło te słowa powszechnym szmerem oburzenia. Odkądżeto wzbroniona jest własna intencja modlitwy w kościele? Czyżby Ojciec Szymkiewicz tak sobie tłumaczył zasady katolickie, że należy miłować bliźniego jak siebie samego, modlić się za wrogów i nieprzyjaciół, ale nie modlić się za bohaterów narodowych?...

Jak ten fakt wygląda w zestawieniu z drugim wypadkiem, który jak słychać niedawno zdarzył się w Synkowicach w pow. Słonimskim gdzie inny duchowny unicki, rozdawał ludności obrazki religijne z napisem w języku rosyjskim: „Boże, spasi, Rossiju"?

Mimo powszechnych protestów i utyskiwań, ojciec Szymkiewicz nadal urzęduje w Kościele, wygłasza nauki, kazania, jest prefektem w szkole powszechnej i podczas każdej większej uroczystości i szczególnie podczas tych uroczystości, jak ktoś nazwał: „jak żandarm" kręci się wśród wiernych w kościele. Pozatem, wyręczając proboszcza, wykonuje posługi religijne podczas pogrzebów, udziela Chrztu św. ludności katolickiej, że chwilami odnosi się wrażenie, iż jego misją jest uczynić wszystkich Rz.-katolików unitami. Urodzony szacunek dla duchownego nie pozwala zainteresowanemu wiernemu oświadczyć, że niechce on posługi kościelnej w obrządku wschodnim z rąk Ojca Szymkiewicza. Kościół tak chętnie opierający się na tradycji i konserwatyzmie, w tym wypatku, wbrew najistotniejszym interesom swoim, ignoruje te uczucia społeczeństwa.

Weźmy ostatni przykład z procesji w dzień święta Bożego Ciała. W chwili gdy z rąk X. Dziekana Taraszewicza wziął monstrancję Ojciec Szymkiewicz, zmierzając ku ołtarzykowi przy kapliczce oddanej unitom na cmentarzu katolickim, duża część wiernych idących w procesji, pozostała na miejscu. Kto z tłumu nie ujrzał zmiany osoby duchownego, niosącego monstrancję, słysząc zamiast responsorji śpiewanej przez chór parafjalny, śpiew „Hospodi pomiłuj"... rozpoznał zaszłą zmianę w celebrowaniu uroczystości i niejeden z niechęcią pozostał w tyle. Nie pociągała nawet zwykła ciekawość, która do niedawna sprowadzała sporo gapiącego się społeczeństwa na nabożeństwa celebrowane przez ojca Szymkiewicza w obrządku wschodnim.

W celi poklasztornej, nad zakrystją kościoła, gdzie obecnie mieszka ojciec Szymkiewicz, prawie codziennie zbiera się chór unicki. Z tej to celi nieraz gdy otwarte są okna, po pieniach religijnych rozpływa się wśród ciszy wieczornej, piękna zresztą melodja pieśni ukraińskiej „wijut witry"... niosąc zadumę na oblicza wiernych, z troską patrzących na swą świątynię.

To tylko, jako rzeczy ogólne chciałem powiedzieć, aby wyjaśnić co nas tutejszych parafjan boli, co razi, co poniekąd nawet odstręcza od kościoła i co nas smętkiem napawa, w celu zwrócenia na to uwagi odpowiednich władz kościelnych.

Dodam tylko, że w takich warunkach, pomijając już inne, zbyt drażliwe dla publikacji momenty, praca katolicka, choćby i najbardziej boląca sprawa jak odbudowa naszej świątyni — nie pójdzie, nie posunie się ani o krok naprzód. W obecnych czasach, jedynym warunkiem powodzenia jest pozyskanie współpracy społeczeństwa, a nie wtłaczanie tegoż społeczeństwa w ramy średniowiecznego serwilizmu, gdyż dzisiejsze społeczeństwo nie umie i nie może być biernem wobec jakiejkolwiek akcji wśród społeczeństwa prowadzonej.

Veg.

Pożary w powiecie lidzkim

LIDA *kor. wł.* 19 czerwca powstał pożar w lesie na porębach, należącym do mieszkańców wsi Nachorodowicze, gminy bielickiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez nieletnich pastuchów. Spaliło się 4 ha lasu sosnowego, wartości 5 tysięcy złotych.

Tegoż dnia w lesie należącym do sędziego śledczego Konstantego Achmatowicza, na terenie gminy sobotnickiej spaliło się 10 ha lasu wartości 10 tysięcy złotych.

W tymże dniu w kolonji Ustroń Borki, gminy dokudowskiej, wskutek zapalenia się sadz w kominie, powstał pożar, skutkiem którego spalił się na szkodę Piotra Muryna dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarskiemi ogólnej wartości 6 tysięcy złotych, zaś na szkodę Eljasza Muryna dom mieszkalny wraz z chlewem wartości 4 tysiące złotych.

W nocy 20 czerwca w zaścianku Cieślukiszki, gminy werenowskiej, z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar, skutkiem którego spalił się dom mieszkalny, stodoła i szopa wraz z młocarnią ogólnej wartości 5 tysięcy złotych.

Tegoż dnia w kolonji Polećkiszki, gminy werenowskiej, spalił się doszczętnie, dom mieszkalny wraz z chlewem na szkodę spadkobierców Dobrodzieja Adama. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez domowników. Straty wyrządzone pożarem wynoszą około 2 tysięcy złotych.

Zbrodnicza działalność pokątnych „Babek" wiejskich

LIDA (*kor. wł.*) Dnia 21 czerwca w szpitalu w Sobotnikach zmarła niejaka Elżbieta Bigoń mieszkanka wsi Bobryki, gminy trabskiej.

Według orzeczenia lekarskiego śmierć Bigoniówny nastąpiła wskutek przedwczesnego poronienia, które spowodowała nieujawniona narazie pokątna „Babka" wiejska. W celu wykrycia pokątnej akuszerki policja poczyniła energiczne dochodzenia.

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411.

Wtorek 24 czerwca

11.30. Kom. PAT.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. Radj. poranek szkolny.
13.00. Kom. meteor.
13.10. Płyty gramofonowe.
15.15. Kom. gospodarczy.
15.50. Odczyt.
16.15. Muzyka z płyt gramof.
17.10. Chwilka lotnicza.
17.35. Odczyt.
18.00. Koncert popol.
18.50. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.15. Feljeton.
19.35. Prak. Dziennik Radj.
19.50. Transm. z Opery.

Środa 25 czerwca

11.30. Kom. PAT.
11.58—12.05. Sygnał czasu.
12.05. Muzyka z płyt gramof.
13.00. Kom. meteor.
13.10. Płyty gramofonowe.
15.15. Kom. gospodarczy.
15.35. Odczyt.
16.00. Krótkie przemówienie.
16.10. Przemówienie.
16.20. Przemówienie.
16.35. Odczyt.
16.50. Transmisja.
17.15. „Warszawo daj".
17.20. Piosenki marynarskie.
17.35. Fragmenty.
17.45. Transm. ze statku.
18.05. Chór rewellersów.
18.20. Nasze okna na świat.
18.30. Transm. z wieży ciśnień.
18.40. Chwilka francuska.
18.45. Muzyka z płyt gramof.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Koncert.
19.40. Chwilka angielska.
19.45. Fragment.
19.55. Transm. z żaglowca.
20.15. Ceilka niemiecka.
20.20. Koncert.
20.35. Feljeton.
20.45. Koncert.
21.00. Transmi ze statku.
21.15. Koncert.
21.30. Rozmowa wilka morskiego.
21.40. Koncert.
22.00 Impresja naukowo-literacka.
22.15. Nastrój wieczorny nad morzem
22.40. Muzyka tan.

HUMOR

— Kto panu poradził pisać sztuki teatralne, młody człowieku?
— Nikt, panie dyrektórze.
— Ależ na Boga, dlaczegoż pan nie usłuchałeś tej rady.

Zdrową i ładną dziewczynkę, mającą dwa tygodnie odda za własną, biedna matka. Dowiedzieć się łaskawie Nowogródek Szpital Sejmikowy. —3

Skradzioną książeczkę wojskową, wydaną na imię Wołoczyńskiego Ela-Mejera przez P.K.U. Lida—unieważnia się. —701

Niniejszem podaję do wiadomości, że p. Władysław Raciński krawiec, rzekomo Warszawa Koszykowa róg Marszałkowskiej, obecnie w Nowogródku, na skutek mego pisma do Cechu Krawców w Warszawie został mi przysłany przez takowy jako pracownik (czeladnik) lecz przepracował u mnie niecały miesiąc i z powodu nieakuratności w robocie i niezbyt sumiennego odnoszenia się do mego zakładu został wydalony.
Stanisław Kleniewski
właściciel zakładu krawieckiego w Nowogródku.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Powiatowego w Nowogródku, zamieszkały w Nowogródku przy ul. 3-go Maja 4, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 15 lipca 1930 r. o godzinie 10 rano w maj. Korosna, gm. Cyryńskiej, odbędzie się druga sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bolesława Danieyko składających się z siana, żyta, krów, koni i innych ruchomości i oszacowanych na sumę 4011 zł. 50 gr.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji.

m. Nowogródek, dnia 12.VI 1930 r.

Komornik Sądowy
Antoni Birula

SIOSTRY NAJSW. RODZINY Z NAZARETU
otwierają z dniem 1.IX 1930 roku
7-klasową rozwojową szkołę powszechną
w Nowogródku dla chłopców i dziewcząt.
Zapisy do oddziałów I i II przyjmuje się w dniach 27—28 i 30 czerwca od godz. 10—1 (ul. 3-go Maja 26). —2

Smakosze piją tylko piwo ŻYWIECKIE

Lekarz-Dentysta Anna Burcowa, po długoletniej praktyce w Petersburgu i Wilnie otworzyła swój gabinet dentystyczny w Lidzie ul. 17 kwietnia Nr. 14 (za sądem). Godziny przyjęć od 10—12 i do 17—18-ej. —15

Ogłoszenie o przetargu

Nowogródzki Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych ogłasza przetarg ofertowy na roboty murarskie z materjału rządowego przy budowie domu mieszkalnego dla urzędników w Nowogródku.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Słonimskiej w Nowogródku do dnia 4 lipca r. b. do godz. 12-ej z załączeniem wadjum w wysokości 5% od zaoferowanej sumy w gotowiźnie lub kwitem Kasy Skarbowej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie 13-ej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, ewentualnie przeprowadzenia dodatkowo przetargu ustnego.

Ceny winne być podane za jednostkę roboty na podstawie ślepego kosztorysu, który można otrzymać w Dyrekcji, gdzie także będą podane do przejrzenia warunki techniczne wykonania robót.

Nowogródek, dn. 23 czerwca 1930 r.

702—2

Dyrektor
(—) Inż. A. Zubelewicz

DO SPRZEDANIA
Za bardzo niską cenę
2 LOKOMOBILE używane firmy „Lauz".
1) Lokomobila parowa dwucylindrowa „Conpund" 43 P.S. 9 i pół atm. r. budowy 1900.
2) Lokomobila parowa prawie nowa jednocylindrowa 65 P.S 10 atm. r. budowy 1914
Reflektanci zechcą kierować pisma pod adresem:
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
E. HURWICZ i Syn & L. KRONIK, Lida — woj. nowogródzkie.

Baczność! Uwaga!
Żądajcie wszędzie piwa
ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU W ŻYWCU
Na wszechświatowych wystawach uznane za najlepsze. Gatunki specjalne jak: „Zdrój Żywiecki" (jasny) piwo Marcowe (ciemne) Ale i Porter.
Reprezentacja generalna na Województwo Nowogródzkie i powiat Wołkowyski Goldfarb, Słonim, 3-go maja 23 tel. 17. 667—8

Kino „APOLLO" w Baranowiczach
Dziś czwartek i dni następnych
Niebywały przebój sezonu. Największy tragik ekranu Werner Krauss ukaże się w roli Napoleona w ostatniem i bezkonkurencyjnem swem arcydziele filmowem p.t.
WIĘZIEŃ Z WYSPY
Świętej Heleny
Porywający dramat „Boga wojny" w 12 aktach w pozostałych rolach głównych wybitne siły artystyczne Albert Baserman oraz Hanna Ralp.

SILNA L.O.P.P.--TO SILNE LOTNICTWO;
SILNE LOTNICTWO--TO SILNA POLSKA

Następny program „Sygnał wśród burzy"
KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogródku
Dziś i dni następnych
Fascynujący komedjo-dramat
„Sprzedawczyni miłości"
W roli głównej, jako bezlitosna pogromczyni mężczyzn Norma Shfarer oraz jej zawzięty wróg Ralph Forbes.
Mody—miłość—interesy i zwycięstwo.
Początek seansów w dni powszednie o godz.: 7 i 9 w sobotę i niedzielę 5, 7 i 9-ej.
Ceny miejsc: Loże 2 zł., I miejsce 1.50 gr., II miejsce 1 zł., III miejsce 70 gr.,
Wkrótce „Zdrada".

Dzierżawa sadów

Urząd Wojewódzki Nowogródzki ogłasza przetarg na dzierżawę państwowych sadów owocowych, znajdujących się w niżej podanych majątkach państwowych:

1) W dniu 30-go czerwca r. b. o godzinie 12-ej
w lokalu Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku na dzierżawę sadu w maj. Delatycze, 15 klm. od m-ka Lubcza (pow. Nowogródzkiego).
Ogólna ilość drzew około 600 sztuk.

W dniu 1-go lipca r. b. o godz. 12-ej
w siedzibie maj. Jeziornica — na dzierżawę sadu w maj. Jeziornica (2 klm. od st. kol. Jeziornica) pow. Słonimskiego.
Ogólna ilość drzew około 350 sztuk.

Urodzaj owoców we wszystkich sadach obfity, przeważają gatunki zimowe jabłoni (antonówki).

Pomimo konkursu ofert Komisja zastrzega sobie prawo przeprowadzenia przetargu ustnego na podstawie ceny wywoławczej przez siebie ustalonej; ponadto Komisji będzie przysługiwało prawo uznania przetargu za niedoszły do skutku w razie nieosiągnięcia właściwej ceny i wyznaczenia ponownego przetargu w innym terminie.

Reflektanci na dzierżawę sadów winni w dniu przetargu złożyć na ręce komisji oferty w zapieczętowanych kopertach, opłacone stempiem w sumie 3 zł., dołączając wadjum w sumie 2.500 zł. na ogród w Delatyczech i 500 zł. na ogród w Jeziornicy.

W ofercie należy wymienić imię i nazwisko i adres reflektanta, proponowany czynsz w złotych, oraz stwierdzić o zapoznaniu się z dzierżawionym objektem, ilością i gatunkami drzew, oraz warunkami przetargu i dzierżawy i że z tego tytułu reflektant nie będzie rościł żadnej pretensji do Skarbu Państwa.

Szczegółowe warunki przetargu, oraz dzierżawy są do przejrzenia w Urzędzie Wojewódzkim, oraz u Kierowników poszczególnych majątków.

690 **Urząd Wojewódzki w Nowogródku.**

PLAGA LETNIA!!!
Muchy są natrętne, wstrętne i jako roznosicielki wszelkich chorób są niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego Przeto używajcie proszek japoński „Katol", który tępi doszczętnie w pokoju: muchy, pchły, komary, pluskwy i wszelkie robactwo. „Katol" nieszkodliwy dla zdrowia. — Nie reklama lecz rzeczywistość: kto spróbuje „Katol" pozostanie wdzięczny za dobrą poradę.
Przedstawiciel „KATOLU" Z. WOJTKIEWICZ Wilno, ul. Kalwaryjska 21.
Agentura na Baranowicze i sąsiedni rejon Skład Apteczny I. Kacewa ul. Ulańska Nr. 2.
Żądać we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Angielski system kroju — Dyplom cechowy
KRAWIEC
Władysław Raciński
WARSZAWA
Koszykowa 30, m. 32 (róg Marszałkowskiej)
Od dn. 22 czerwca w Nowogródku, Manež 11.
Robota solidna — Ceny przystępne

Żądajcie wszędzie znakomitego napoju orzeźwiającego SINALKO.
Reprezentacja: Goldfarb w Słonimie.

Charles Wesley Sanders (46

Śmierć na rozdrożu

Mc Gregor wsunął jeden rewolwer do pochwy. Zobaczył, że Sobey ścisnął konia kolanami. Prawa ręka adwokata spoczywała na tylnym łęku siodła. Nagle Bert szarpnął silnie za cugle od strony przeciwnika.

Bułanek rzucił się w bok i w tej chwili koło skroni jeźdźca świsnęła kula. Niebezpieczeństwo minęło. Dał dwa strzały w powietrze i ruszył z miejsca galopem.

Sobey stracił głowę. Zaczął się szamotać ze swoim koniem, ale zwierzę zamiast pójść naprzód cofnęło się w tył. Mc Gregor zrównał się z nieprzyjacielem.

Sobey obrócił się w siodle. Twarz miał szarą, usta otwarte, a oczy wysadzone na wierzch. Raz jeszcze spróbował dać ostrogę koniowi, lecz już było zapóźno. Mc Gregor odebrał mu cugle, odtrącił rękę, bijąc go kolbą nienabitego rewolweru i przytknął do boku jeńca lufę swojego.

— Spokojnie mój panie — rzekł Mc Gregor chłodno. — Nie chcę pana zabijać, ale w razie oporu nie będę miał innego wyjścia. Proszę rzucić rewolwery. Są nienabite i na nic się już panu nie przydadzą.

Sobey zaklął dziko i oczy jego przemierzyły pustynię, jakby w poszukiwaniu środka ratunku. Ale naokoło nie było widać nic oprócz piasku i majaczących na południo-zachodzie, dalekich gór.

Zaklął jeszcze raz, cisnął rewolwery i osunął się bezsilnie na łęk siodła. Mc Gregor schował broń. Po nerwowem napięciu ostatnich chwil przyszła reakcja i zrobiło mu się niemal słabo. Nagle Sobey wyprostował się i podniósł głowę.

— Czy pan zwarjował?—zapytał.

Dorr leży umarły w chacie w górach—odpowiedział spokojnie Mc Gregor. — Pan go zamordował. Zeznał przed śmiercią, żeście się pokłócili i że pan do niego strzelił. Oprócz tego jest pan pod zarzutem zamordowania Mody'ego. I to również zeznał Dorr. Co mi pan na to odpowie?

— Nie mam nic do powiedzenia. Dorr powiedział panu, że Mody'ego zabił Harbord.

— Tak. Wiem. Chcieliście we dwóch wsypać Harborda—rzekł Bert.—Ale nic z tego. Czy pan zabił Mody'ego?

—Nie!

— Czy pan zabił Dorra?

— Nie!

— Proszę zejść z konia!

— Nie zejdę!

Mc Gregor zeskoczył z bułanka i zciągnął złoczyńcę z konia.

— Stać spokojnie—rozkazał!

Zauważył, że u siodła jeńca wisi duża torba i odwiązał przymocowujące ją sznury. Sobey odgadłszy widocznie zamiary przeciwnika, porwał się, aby mu ją odebrać. Młody człowiek opędził mu się jednym uderzeniem ręki i otworzył torbę. Wewnątrz kryła się manierka w skórzanym pokrowczyku, chleb i mięso. W manierce bulgotała woda.

Sobey nie ustępował. Bert odepchnął go po raz drugi i przełożył zawartość jego torby do swojej.

— Wsiadaj pan teraz—rzekł.

— Co, mam wracać? — zapytał adwokat Wiem, co mnie czeka. Niech pan mi wpierw pozwoli się napić. Pali mnie w gardle.

— Panie Sobey—rzekł poważnie Mc Gregor — nie chciałbym być brutalny, ale nie widzę innego sposobu, żeby pana zmusić do szczerego wyznania całej prawdy. Będę pana trzymał bez wody dopóki, albo pan nie umrze, albo nie przyzna się do wszystkiego. Ma pan do wyboru. Na siodło.

Sobey począł drżeć. Ugięły się pod nim kolana. Przysunął się chwiejnie do swego konia i oparł o niego plecami.

— Człowieku, toż to będą tortury—rzekł.

— Musi! Muszę z pana wydobyć prawdę, choćby torturami. Wsiadać!

Sobey wciągnął się z trudem na siodło. Był tak osłabiony, iż mogło się zdawać, że lada chwila zleci.

Mc Gregor wskoczył na bułanka.

— W drogę!—zakomenderował.

Adwokat ruszył przodem, Bert tuż za nim napierając swego wierzchowca ciągle w jedną stronę, tak, że po chwili zaczęli się obaj kręcić wkółko jak w kieracie. Początkowo Sobey patrzył przed siebie między uszami konia i dopiero po paru takich obrotach rzucił na swego prześladowcę spojrzenie pełne trwożnego niedowierzenia. Mc Gregor nie zwracał na niego uwagi.

Upłynęło pół godziny. Słońce stało wysoko i jego gorące promienie paliły jak żywy ogień. Wiatr wzmógł się, tumany piasku zamieniły się w prawdziwe chmury i sylwetki obu jeźdźców stały się szare od kurzu. Mc Gregor czuł piasek w nozdrzach i na wargach i zaczęło go palić okropne pragnienie. Pomimo to panował nad sobą i po wodę nie sięgnął. Chciał spróbować na swojej osobie torturę, zadaną Sobey'owi. Z drugiej strony miał wrażenie, że jest od niego wytrzymalszy.

Okazało się to prawda. Niebawem Sobey zatrzymał swego konia wolno poruszającego się i obrócił się w siodle takim ruchem, jakby go wszystko bolało. Poruszył wargami, z których nie wyszedł żaden dźwięk. Oblizał się językiem lepkim od gęstej śliny.

— Pić, na miłosierdzie boskie—wyszeptał niewyraźnie.

Mc Gregor zsiadł z konia, wyjął swoją butelkę z wodą i odświeżył pysk obu koniom Sobey przyglądał mu się jak zahypnotyzowany, śledząc wzrokiem każde jego poruszenie. Nagle młody człowiek przytknął butelkę do ust, wciągnął parę łyków wody i schował ją zpowrotem.

— Och! — jęknął Sobey i umilkł. Zrozumiał, że przeciwnik nie żartuje.

— Przykro mi mecenasie — rzekł Bert — ale niema rady.

I naprawdę żal mu było swej ofiary. Twarz Sobey'a zamieniła się w szarą maskę, pobróżdżoną szerokiemi linjami. Oczy miał zapadnięte i zaszłe krwią.

— Jazda! — rozkazał Mc Gregor.

Adwokat siedział martwo w siodle, niezdolny ruszyć ręką czy nogą. Mc Gregor uderzył jego konia i zaczęli znów jeździć kołem jak w kieracie.

Młody człowiek obserwował swego jeńca kątem oka. Początkowo Sobey próbował się oblizywać, ale język przyklejał mu się do warg, próbował przełykać, ale zaciśnięte kurczowo gardło odmawiało posłuszeństwa.

Mc Gregor pędził go wytrwale przed sobą dopóki nie usłyszał, że ofiara zaczyna się zanosić konwulsyjnem dławieniem, podobnem do suchego łkania. Pochylił się i wytężył wzrok, gdyż unoszący się w powietrzu piasek utrudniał widzenie. Sobey nie wytrzymał. Chwytał powietrze rozszerzonemi nozdrzami i ustami, zamykał i otwierał szybko oczy. Po policzkach toczyły się łzy.

Bertowi zrobiło się nagle niedobrze.

(d. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto P. K. O. Nr. 81.287. Drukarnia Wydz. Pow. tel. 99.
CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm., lub jego miejsce szerokości 1 szpalty (układ 6 szpaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobne za wyraz 10 gr. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjne i tabelaryczne, bilanse 50% drożej. Dla kooperatyw i instytucji społecznych 25% rabatu.
PRENUMERATY: W Nowogródku z odnoszeniem do domu i zamiejscowe wraz z przesyłką zł. 4 zagraniczne — 7.00. Za zmianę adresu 50 groszy.
Redaktor i wydawca Mikołaj Zdanowicz
Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku.